KAT - Oddech Wymarłych Światów (1987)

A1 Porwany Obłędem 4:23 A2 Śpisz Jak Kamień 5:11 A3 Dziewczyna W Cierniowej Koronie 5:21 A4 Diabelski Dom Cz.II 5:00 B1 Mag-Sex 6:15 B2 Głos Z Ciemności 5:35 B3 Bramy Żądz 6:42 Krzysztof Stasiak "Stagman" - Bass Ireneusz Loth - Drums Piotr Luczyk - Guitar Roman Kostrzewski - Vocals

After I heard Kat's debut album, 666, I knew that this band had something going for themselves. So I checked out this, their second album, and was a bit disappointed. This is certainly thrash, but much better recorded and played with a high degree of professionalism. The riffs have more chug to them, more of a composed feel and a lot of bottom end. It's a bit like Testament, but much better than anything they released in later years, and certainly a lot fucking heavier, but way too controlled and compressed.

"Diabelski Dom Cz. 2" is a very strong song, following in the tradition of the other two parts of this song (found on the debut), and has some nice churning riffs and quality soloing from Piotr Luczak. "Glos z Ciemnoci" is slow, nearly balladesque, but not the emasculated numbers from the thrash bands turned glam. The ending of "Œpisz jak kamieñ" has a clever little clean outro with a tasteful solo, which works really well.

Roman's vocals are still great on here, but do suffer from being over produced. His clean vocals are pretty good though, but I would have preferred more evil sounding shit.

The best comparison I have is to Metallica's Master of Puppets. The riffs are stong, the playing is very competent, but in becoming better musicians, the harshness has been reduced quite a bit. This still feels evil, but perhaps the Diet Coke of evil. Kat's charm lay in making raw, evil

thrash with a lot of speed, which is sadly absent here. Bottom line: strong, but not outstanding, especially alongside 666. ---natrix, metal-archives.com

Kat to zespół, który bez wątpienia dla polskiego thrashu zrobił więcej niż dużo. To także, zespół, który raz na zawsze zrósł się z postacią swojego wokalisty. Bez niego Kat to już nie to samo, po prostu traci swoją wiarygodność. To band, tworzący po dziś dzień dookoła siebie nie tylko niesamowitą otoczkę, ale formacja - legenda. Posądzana o satanizm, agnoscytyzm, mistycyzm i okultyzm - właśnie z tym kojarzy się Kat. Wiemy już jaki jest zespół. Jaki jest natomiast "Oddech Wymarłych Światów"?

Mówić oględnie - jest jedną z dwóch najlepszych płyt, jakie ten zespół kiedykolwiek wydał. Zajmuje na podium wprawdzie nieco mniej zaszczytne, bo drugie, miejsce, ale za to wyprzedziła w drodze na podium chociażby takie killery jak "666" czy "Róże...". Mam jednak świadomość tego, że są osoby, które z Katem nie spotykały się dotychczas zbyt często. Mówiąc krótko - popełniały błąd. I nastał najwyższy czas, aby ten błąd naprawić.

"Oddech..." to po pierwsze - świetny metal. Thrash, jak najbardziej. Ale zespół nie wyzbył się całkowicie swoich heavy-naleciałości. I to wypada na tej płycie bardzo dobrze. Oczywiście, przeważa tutaj stanowczo bardzo ciekawy i ciężki thrash, ale nie myślcie, że to jedyna zaleta tej płyty. Gitary brzmią nie tylko ciężko - one brzmią cholernie ciężko. I za to bardzo lubię tą płytę. Oczywiście nietaktem byłoby nie wspomnieć o mistrzowskich tekstach. Ale kiedy podchodzi się do płyty Kata - to zazwyczaj z myślą właśnie o doskonałych tekstach. W tym wypadku także zespół, a raczej Roman Kostrzewski, nie zawiódł. Dostajemy przesycone agresją, niewiarą i mrokiem liryki. W dodatku są one zaśpiewane w taki sposób, że każdy optymista myślący o karierze Becka w Kacie - musi zmięknąć. Tego jak śpiewa Romek po prostu nie da się pokonać - i kropka.

A główne perełki z tego albumu? No cóż, jest tu hit, bez którego żaden koncert Kata się nie odbędzie - "Diabelski Dom cz. II". W tym utworze jest tak niesamowicie dużo siły i wszechogarniającego bólu, że mało kto nie poczuje dreszczy na plecach podczas wędrówki po "Diabelskim Domu". Jest jeszcze jeden przebój - "Głos Z Ciemności". Ta piosenka także na wiele lat przylgnęła do wizerunku Kata i samego Romka. Niesamowicie doskonale pasująca odskocznia od thrashowego piłowania gryfu. Ot, taka ballada, która dopełnia cały obraz "Oddechu...".

A trzeba przyznać, że jest to oddech wyjątkowo cuchnący i obrzydliwy. Jest to oddech, który czuć już z odległości kilku kilometrów. Jest to oddech trupa, który dopiero co wygrzebał się z grobu. I wreszcie - jest to oddech Kata. A przecież wszyscy wiemy, że bez oddechu nie da się żyć. --- metal.pl

download (mp3 @128 kbs):

uploaded yandex 4shared mediafire mega solidfiles zalivalka cloudmailru filecloud io gett uplea

back